

Zielona szkoła w Karpaczu

Dzięki staraniom naszej wychowawczynie Pani Kasi Ryszewskiej i rodziców w poniedziałek 14 września wyjechaliśmy na zieloną szkołę do Karpacza. O godzinie 8.00 załadowaliśmy walizki do bagażnika, pożegnaliśmy się z rodzicami i wsiedliśmy do autobusu. Ja siedziałem obok mojego kolegi Daniela. Przez całą drogę śmialiśmy się i wygłupialiśmy. Gruby (przezwisek), nie wiem skąd miał w butelce po napoju „Orangina” osę. W czasie podróży mieliśmy kilka postojów. Na jednym z nich kupiłem sobie do zjedzenia hot doga. Dojechaliśmy na miejsce po 4 godzinach. Ośrodek, w którym mieszkaliśmy nazywał się „Morion”. Śmiałem się, że to nie „Morion” tylko „Moria” - przeklęta kopalnia krasnoludzka z książki „Władca Pierścieni”.

Mieszkaliśmy na drugim piętrze w pokoju numer 16. Zanim nadszedł obiad, zdążyliśmy się rozpakować i zagrać chwilkę w „butelkę”. Po obiedzie zjeżdżaliśmy na letnim torze saneczkowym. Gdy wróciliśmy do pokoju, to graliśmy w gry. Na kolację dostaliśmy zapiekanki. O godzinie 22.00 musieliśmy zasypiać, lecz ciągle rozmawialiśmy i biliśmy się na poduszki i narzuty, Zasnęliśmy dopiero po północy.

Następnego dnia obudziłem się o godzinie 7.00. Na śniadanie zjadłem jajecznicę. Po śniadaniu zobaczyliśmy świątynię Wang. Następnie byliśmy w aquaparku w hotelu Gołębiowski. Ze wszystkich tam atrakcji najbardziej podobała mi się grota lodowa. Po obiedzie mieliśmy lekcje. Najbardziej zdziwiło mnie tego dnia to, że bardzo szybko zasnąłem.

W środę po śniadaniu wjeżdżaliśmy i wchodziliśmy na Śnieżkę. Po południu mieliśmy lekcje, a po nich grałem w ciekawą grę, którą zabrałem ze sobą. Tak, po bardzo męczącym dniu, zasnąłem z myślą, że zdobyłem bardzo wysoką górę.

Czwartek zaczął się wyprawą do huty szkła kryształowego „Julia”, w której kupiłem sobie szklanego jeża. Następnie byliśmy nad wodospadem. Potem jak zawsze mieliśmy lekcje. Na kolację jedliśmy hot dogi. Zmęczony po całym wspaniałym dniu zasnąłem.

Po porannej pobudce w piątek musieliśmy spakować rzeczy. Następnie po pysznym śniadaniu wyruszyliśmy do parku miniatur. Niestety musieliśmy wrócić do autobusu. Po czterech godzinach jazdy nareszcie spotkaliśmy się z rodzicami.

Zielona szkoła była fantastyczna. Chciałbym pojechać tam jeszcze raz.

Mikołaj Wawrzukowicz
kl. 5 d